

1. ZOSTAŁAM SAMA

Mam już prawie dziesięć lat. Nie jestem już baletnicą, tylko znowu jestem tancerką. Moja grupa baletowa niestety się rozwaliła. Dziewczyny przestały chodzić na balet i nie mam już swojej grupy. Marysia się przeprowadziła i nie ma jak dojeżdżać na zajęcia, Lenie się już nie chciało, bo mówiła, że nie ma czasu na zabawę z koleżankami, Ola jest koleżanką Leny, więc też zrezygnowała, bo bez Leny nie chciała chodzić na tańce. Teraz pewnie bawią się razem na podwórku. Dwie dziewczyny, Ania i Agata, przeniosły się na zajęcia akrobatyki, Kaja i Wika poszły do Pana Marka na hip hop, druga Ania to nawet nie wiem, bo po prostu przestała chodzić. Nie wiem czemu. Amelka została w młodszej grupie, a Madzia przeniosła się do starszej grupy baletowej, bo ma już dwanaście lat. A starsza grupa jest od dwunastu. No i ja z Mają chodzimy teraz na zajęcia do Pana Olka. Oczywiście moja Hania też tam chodzi, więc znowu tańczymy razem.

Ja chodzę jeszcze na balet, ale raz w tygodniu. Do starszej grupy. Pani Maria poprosiła mnie i moją mamę,

żebym jeszcze z tego baletu nie zrezygnowała tak do końca. Ja nie chciałam z niego zrezygnować w ogóle, choć z zajęć na zajęcia było co raz trudniej i ciężej. Co raz więcej nowych kroków i układów, codzienne rozciąganie i powtarzanie *Toldiego* i *Pory*, wszystkie *szasy*, *sisą* i *arabeski*. Do tego najtrudniejsze *pa de bure* i *pa de sza*. Oczywiście to pierwsze pisze się *pas de burre* i są to takie trudne kroczyki, gdzie muszę robić dwa do tyłu i jeden do przodu. Oczywiście na *releve* i w tempie liczenia Pani Marii. I wcale to nie jest łatwe, a nogi potrafią się splątać i można łatwo się wywalić.

Pa de sza, na które my mówiłyśmy "cicho sza", a pisze się *pas de chat*, to taki skoczek jakbym była kotkiem. Cicho, bez tupania, z ugiętymi kolanami, delikatnie i miękko, jak ląduje kotek, gdy skacze. Co ja się tego *cicho sza* naskakałam! Myślałam, że nogi mi odpadną, a na śniadanie mama przygotowuje mi miskę mleka!

Pani Maria poprosiła, żebym chodziła do starszej grupy, bo ma dla mnie rolę w *etiudzie*. *Etiuda* to taki krótki taniec, który przedstawia jakąś historię i pozwala na popisy taneczne. Tańczyłyśmy jedną w tamtym roku,

nazywała się *”Etiuda świąteczna”* i oczywiście prezentowałyśmy ją na *Magii czasu*.

Co roku, w naszej szkole tańca, wszystkie dziecięce grupy, pracują nad wspólnym *spektaklem tanecznym*. To taki spektakl jak w teatrze, ale nikt nie mówi i nie śpiewa, tylko wszyscy tańczą. Każda grupa ma różne stroje i różne role. Zawsze też są soliści, którzy przez cały spektakl są głównymi tancerzami. W tamtym roku przygotowaliśmy spektakl „Królewna Śnieżka i sto krasnoludków”. Trochę inaczej niż w bajce, gdzie było 7 krasnoludków. My mieliśmy sto krasnoludków! Była Śnieżka, Księżkę z wojskiem, Wiedźma i czarownice, dobre wróżki i krasnoludki. Ja byłam najważniejszą wróżką i miałam nawet *solówkę*! *Solówka* to taki mój taniec, że tylko ja tańczę sama. To nagroda dla tancerza, za piękne tańczenie! Cała moja grupa też była wrózkami. Wtedy też tańczyłyśmy taką *Etiudę wrózek*. Oczywiście po spektaklu babcia znowu płakała z radości i wzruszenia, mówiąc, że byłam najpiękniejszą wróżką z całego spektaklu! No i tradycyjnie już były pyszne lody!

A jeszcze wcześniej, tańczyłam w spektaklu „Zaginiony diament”. I wtedy wszystkie Baletówki były nimfami wodnymi. Takie spektakle to jest świetna sprawa, bo mogłam tańczyć razem z Hanią na scenie, mimo, że jesteśmy z różnych grup. A wtedy mamy mnóstwo występów! I tańczymy cały dzień! Bo te spektakle tańczymy dla dzieci z przedszkoli i szkół. I moja klasa też była. Po spektaklu przyszła do mnie i do Hani nasza Pani i tak nas mocno wyściskała. Gratulowała nam występu, a cała klasa była w szoku, że my tak potrafimy tańczyć! Szóstki też dostałyśmy, ale nie pamiętam z czego.

Pani Nela mówiła, że te występy, to taki projekt Dzieci Dzieciom – bo to dzieci tańczą dla dzieci z okazji Dnia Dziecka! I to jest super pomysł i fajny prezent dla wszystkich tancerzy. No i dla widowni też. Szczególnie dla mojej klasy!